Rok XII. Nr. 194 — Sosnowiec, czwartek 15 lipca 1937 roku. — Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ...ralna 1a ...181 ...16.82, ...247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

Autonomii dla 5 prowincji chińskich domaga się Japonia

Niewyjaśniona sytuacja na Dalekim Wschodzie

LONDYN, 14. 7. Reuter donosi z Szanghaju, że rząd narodowy w Nankinie zwrócił się do wszystkich obcych przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych, aby zalecili swym obywatelom opuszczenie Pekinu, ponieważ rząd chiński nie jest w stanie ich skutecznie ochraniać. Ewakuacja podjęta zostanie drogą powietrzną wobec powstrzymania transportu kolejowego. Przedstawiciele dyplomatyczni i konsularni ze swej strony wezwali swych obywateli, przebywających poza obrebem wielkiego muru, aby bezzwłocznie przenieśli się do śródmieścia Pekinu.

„Times" donosi z Tokio, że przedstawiciele 29 armii chińskiej przedłożyli japońskim władzom wojskowym na piśmie następujące propozycje: 1) na przyszłość zadne wojska chińskie nie będą stacjonowały w Lin—Kou Czau i Lung-Wang-Mau, zaś porządek utrzymywany będzie przez specjalnych urzędników bezpieczeństwa, powołanych w tym celu; 2) Chiny zgadzają się na formalne przeproszenie ze strony 29 armii chińskiej, na ukaranie winnych za ostatnie incydenty, na udzielenie gwarancji przeciw ich powtórzeniu i na rozwiązanie organizacji antyjapońskich w ich liczbie niebieskich koszul i komunistów.

Zdawałoby się, że ta oferta zadowolnić winna Japonię, ale, jak donosi „Morning Post", żądania Japonii idą o wiele dalej. Zdaniem dziennika, Japonia domaga się autonomii 5 prowincyj w północnych Chinach: Hopei, Czaharu, Sujan, Szantung i Szansi.

Pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi odbywają się, zarówno w Londynie jak i w Waszyngtonie nieustanne konferencje, w których od czasu do czasu biorą udział przedstawiciele dyplomatyczni Japonii i Chin. Jak słychać, W. Brytania i Stany Zjednoczone zamierzają jako by na podstawie układu waszyngtońskiego z roku 1932 wystąpić z formalną propozycją mediacji.

Plan wyparcia Japończyków

OPRACOWAŁ MARSZ. CZANG KAI SZEK.

TOKIO, 14. 7. Agencja Domei donosi: Dzienniki donoszą z Pekinu, że marszałek Czang Kai Szek opracował plan wyparcia Japończyków z Chin północnych. Plan marszałka polegać ma na wydaniu Japończyk. bitwy na równinach prowincji Hopei w pobliżu Paoting.

Jeżeli ten manewr się nie uda, marszałek zamierza wycofać wojska na pozycje wzdłuż południowych brzegów rzeki Żółtej i stosować taktykę wojny podjazdowej.

Przygotowania wojskowe Japończyków

PEKIN, 14. 7. Sytuacja doznała wczoraj z rana pewnego odprężenia. Większość wojsk japońskich wycofała się z m. Wangping do Fengtai, zmniejszając w ten sposób okazję do nowych starć.

Japończycy usiłują opanować kolej Pekin — Mukden i obsadzili szereg stacyj swoimi urzędnikami, przybyłymi z Mandżurii.

Wojska japońskie skoszarowano w szkołach w m. Fengtai. Lotnictwo japońskie obserwuje ruchy wojsk centralnego rządu chińskiego. Ponadto Japończycy poczynili poważne przygotowania wojskowe we wschodniej części prowincji Czahar.

Ambasador japoński w Chinach Kawagoe oświadczył, że rozszerzenie działań wojennych w Chinach północnych jest możliwe. Ambasador oświadczył, że incydent został sprowokowany przez Chińczyków, zaś Japonia nie chce rokowań z Nankinem, ponieważ uważa całą sprawę za lokalny konflikt z władzami Chin północnych.

40 milionów funtów szterl. kredytów

otrzymał gen. Franco od londyńskiej city

PARYŻ, 14. 7. Zagadnienie zbliżenia się gen. Franco do Anglii, a co za tym idzie kwestia osłabienia wpływów niemieckich i włoskich w narodowej Hiszpanii, budzi duże zainteresowanie w kołach politycznych, które wskazuje na szereg faktów, świadczących, że tego rodzaju zbliżenie ostatnio się zarysowuje.

W Paryżu podkreślają mianowicie że londyńska city przyznała gen. Franco kredyt w wysokości 40 milionów funtów, zaraz po niedawnym kredycie w wysokości 50 milionów funtów udzielonym na zakup niektórych produktów, a zwłaszcza benzyny.

Radykalna „Ere Nouvelle" donosi z Londynu, iż oficjalni przedstawiciele gen. Franco przebywają obecnie w Anglii i starają się o audiencję u ministra Edena.

W związku z tym francuskie koła prawicowe domagają się, aby Francja również nawiązała kontakt z Salamanką, w czym Francja jest jeszcze bardziej zainteresowana niż Anglia, ze względu na niebezpieczeństwo jakie zagrażaćby mogło granicy pirenejskiej i drogom morskim, łączącym Francję z Afryką północną.

Propozycje min. Edena w sprawie hiszpańskiej

LONDYN, 14. 7. Minister Eden odbył dziś kolejno rozmowy z ambasadorami Francji, Włoch, Niemiec i Z. S. R. R. Konferencje te dotyczyły dalszego planu działania Wielkiej Brytanii jako mandatariusza komitetu nieinterwencji w sprawie kompromisowych propozycyj w dziedzinie przywrócenia kontroli nieinterwencji.

Minister Eden odbył najpierw wyczerpującą konferencję z ambasadorem francuskim Corbin, przedstawiając ambasadorowi francuskiemu szkic nowego planu brytyjskiego.

Propozycje brytyjskie zakomunikowane być mają jutro na piśmie wszystkim członkom komitetu nieinterwencji, a opublikowane w prasie w czwartek, pozostawiając w ten sposób poszczególnym rządom 48 godzin do namysłu i zajęcia stanowiska, zanim w piątek zbierze się plenum komitetu.

Co się tyczy propozycyj brytyjskich jakie przedstawione być miały dziś przez ministra Edena ambasadorowi Corbin, to zmierzać one mają do tego, aby przywrócenie działania kontroli rozłożyć na dwa etapy. W pierwszym rzędzie miałaby być przywrócona kontrola morska wybrzeży hiszpańskich w drodze patrolowania tych wód przez okręty szeregu państw neutralnych. Ponieważ państwa te nie posiadają wielkich jednostek bojowych, to patrolowanie wód miałoby się odbywać przez mniejsze okręty słabo uzbrojone i posiadające na swych pokładach neutralnych obserwatorów.

Równocześnie miałaby być przywrócona międzynarodowa kontrola lądowa, zarówno na granicy hiszpańsko portugalskiej, jak i na granicy hiszpańsko-francuskiej.

61 wyroków śmierci w Sowietach

Kolejarze skazani za szpiegostwo

MOSKWA, 14. 7. Na wyjazdowej sesji kolegium wojskowego najwyższego sądu ZSRR. w mieście Swobodnyj na Dalekim Wschodzie, rozpatrywana była sprawa 61 członków — wedle oficjalnej terminologii — „trockistowsko - japońsko - szpiegowsko - dywersyjnej" organizacji działającej na kolejach Dalekiego Wschodu.

Jak głosi akt oskarżenia, członkowie tej organizacji „informowali systematycznie obcy wywiad, przygotowywali szereg akcyj terrorystycznych przeciwko przedstawicielom władz sowieckich, organizowali katastrofy kolejowe z ofiarami ludzkimi i prowadzili akcję dywersyjną, celem osłabienia siły obronnej związku sowieckiego, oraz celem okazania bezpośredniej pomocy jednemu z państw obcych w razie wojny z ZSRR., a mianowicie przez niszczenie linij kolejowych, podpalanie i zatruwanie wód.

Wszystkich 61 członków tej organizacji skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Woźny magistratu czeladzkiego z siostrą

wyrabiali bezrobotnym posady

Władze w Czeladzi wykryły aferę z wyrabianiem posad bezrobotnym. W związku z tym zatrzymani zostali woźny magistratu czeladzkiego Marian Liber i jego siostra niejaka Kozakowa.

Oboje pod pozorem wyrobienia pracy w fabryce „Józefów" w Czeladzi wyłudzali pewne sumy od bezrobotnych, którzy naturalnie obiecanej pracy nie otrzymywali.

W ten sposób, jak wynika z dotychczasowych dochodzeń oszukanych zostało około 20 osób na sumę ponad 500 zł.

Na polecenie władz sądowych Liber wraz z siostrą osadzeni zostali w więzieniu.

Wykrycie oszukańczej afery wywołało wśród mieszkańców Czeladzi duże wrażenie.

Nowy system

kwalifikowania urzędników państwowych

WARSZAWA, 14 7. Rada ministrów uchwaliła wczoraj rozporządzenie o sposobie kwalifikacji urzędników państwowych.

Najważniejsze postanowienia tego obszernego rozporządzenia są następujące: ocenę kwalifikacyjną ustalać się będzie na podstawie opinii wydanej przez przełożonego bezpośredniego oraz drugiej opinii, którą wyda urzędnik powołany do nadzoru pośredniego. Stopnie oceny są następujące: dobry, dostateczny i niedostateczny. Jeżeli wydane opinie różnią się, decydującą jest opinia urzędnika sprawującego nadzór pośredni. Wszystkie czynności związane z kwalifikowaniem mają charakter poufny, jedynie o ocenie niedostatecznej, władza służbowa zawiadamia piśmiennie kwalifikowanego.— Może on wtedy wnieść odwołanie do władz naczelnych.

O odwołaniu decyduje specjalna komisja wyznaczona przez kierownika władzy naczelnej, złożona z przewodniczącego i dwuch członków. W razie uchylenia odwołania komisja ta wtedy wydaje ponowną ocenę kwalifikowanego. Urzędnik, który otrzymuje po raz pierwszy ocenę niedostateczną, winien być przeniesiony na inne stanowisko służbowe, o ile wniesie prośbę o to przeniesienie.

Rekordowy lot

LONDYN, 14 7. Według ostatnich nie potwierdzonych jeszcze urzędowo wiadomości, lotnicy sowieccy wylądowali o godz. 9 rano (czas amer.) na lotnisku Oakland w San Francisco, owacyjnie witani przez ogromne tłumy publiczności.

Ponieważ odległość między Moskwą a San Francisco wynosi około 9.960 km. zostanie pobity światowy rekord przebytej odległości, który należy obecnie do lotnika Rossi i wynosi 9080 klm.

Na szpaltach pism

„DEKOMPOZYCJA“

Organ konserwatystów „Czas“ w obszernym artykule zajmuje się modnym zagadnieniem „dekompozycji“ (rozkładu).

Organ konserwatywny stwierdza przede wszystkm „dekompozycję“ w obozie przewrotu majowego. Chociaż od chwili ujawnienia tego rozkładu przez „Gazetę Polską“ minęło parę miesięcy, „diagnoza stwierdzająca „dekompozycję“ jest równie, a może nawet więcej aktualna dziś. niż nią była w owym czasie“.

„Powstał wprawdzie w międzyczasie Obóz Zjednoczenia Narodowego Pisano o nim wiele. Początkowy entuzjazm zamieniał się stopniowo w coraz to ostrzejszą krytykę. Miejsce nadziei coraz częściej zajmuje zwątpienie“.

„Czas“ sądzi, że główną przyczyną braku wyników akcji OZN „było desinteressement tego obozu w stosunku do bieżących spraw politycznych“, co wywołało w szerokiej opinii mniemanie. „że OZN jest obozem prorządowym, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za wszystkie poczynania obecnego rządu“.

OZN w mniemaniu opinii ponosi odpowiedzialność za obecny system. jest bowiem tego systemu. podobnie jak i rząd, wyrazem oraz częścią składkową. Pod tym względem „szeroka opinia“ ma najzupełniejszą słuszność, potwiedzoną sposobem powstania OZN. oraz obsadą kierownictwa wszystkich jego agend. Trudno bowiem oddzielić p. Koca, Góreckiego czy Starzyńskiego od ich przeszłości. która akuratnie jest taka sama pod względem politycznym. jak i przeszłość gen. Składkowskiego.

„Czas“ nie ogranicza się do stwierdzenia „dekompozycji“ w obozie piłsudczyków. Widzi ją również w szeregach innych ruchów politycznych w kraju.

Na zakończenie „Czas“ pisze, że wszystkie obozy polityczne w Polsce są za słabe. aby objąć władzę i dlatego „rządy w Polsce muszą czerpać swą polityczną siłę z innych źródeł. i dlatego tak potężnym czynnikiem stała się biurokracja. Ztej też przyczyny walka o władze przestała być walką między obozami, a przerodziła się w walkę między jednostkami i klikami“.

„Czas“ jest nastrojony bardzo czarno. jeśli chodzi o naszą przyszłość polityczną.

—ooo—

Z KRAJU

Łaźnie dla wsi

BUDUJĄ LASY PAŃSTWOWE.

W programie akcji społecznej i kulturalnej, przeprowadzanej przez Lasy Państwowe, mieści się między innymi suma w wysokości około 26 tys. zł. na budowę łaźni.

Łaźnie te zostaną wybodowane we wsiach. sąsiadujących z Lasami Państwowymi, przeważnie na kresach wschodnich. Każdy budynek kąpieliskowy posiadać będze conajmniej 6 natrysków. z których korzystać będzie zarówno ludność wiejska, jak i rodziny robotników leśnych i tartacznych. Akcja budowy łaźni jest prowadzona przez Lasy Państwowe w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej. Mniisterstwo Opieki Społecznej w niektórych wypadkach pokryje 50 proc. kosztów budowy.

Chciał uratować tonącą

I SAM UTONĄŁ.

Tragiczny wypadek zdarzył się w wiosce Sarzyna, w pow. łańcuckim. Podczas kąpieli w Sanie 18 letnia Elżbieta Peitier natrafiła na głębię i poczęła tonąć. Na ratunek pośpieszył 19 letni Józef Sorgstein. Dopłynął do tonącej, ale ta chwyciła jego ręce. uniemożliwiając mu wszelkie poruszenia. tak że oboje poczęli tonąć.

Nieszcześliwy Sorgstein stoczył z tonącą dzewczyną dramatyczną walkę, usiłując uwolnić się od niej. jednak bezskutecznie. Wkrótce obie szamocące się ofiary zanurzyły się w nurtach Sanu.

Po trzech godzinach poszukiwań wydobyto zwłoki topielców. splecione w śmiertelnym uścisku.

Fortuna ks. pszczyńskiego ulegnie parcelacji

Obłożnie chory książę sporządził testament

W kancelarii notariusza Sądu Okręgowego w Katowicach obłożnie chory 74-letni ks. Henryk Pszczyński podyktował testament. Treść testamentu trzymana jest w tajemnicy.

OLBRZYMIA FORTUNA

Majątek ks. Pszczyńskiego jest jednym z największych w całej Europie. Jak wynika z obliczeń oficjalnych majątek ten dochodzi do pół miliarda złotych. Na całość jego składają się ordynacja, oraz majętności nie podlegające ordynacji razem 38 tys. ha ziemi ornej. 80 tyh. ha lasu, 3 kopalnie węgla czynne i jedna nieczynna. Akcje 2 browarów w Tychach wiele zakładów przemysłowych. jak tartaki, cegielnie i t. p.

Ks. Henryk Pszczyński ma dwu synów, starszego Henryka i młodszego Aleksandra.

SPADKOBIECY

O spadkobiercach starego milionera chodzą jak najgorsze wieści. Wynikają między nimi i między ojcem bardzo często kłótnie i waśnie

KS. HENRYK

Ks. Henryk był w r. 1922 prezesem Volksbundu na Górnym Śląsku. Na stanowisku tym prowadził zaciętą walkę z rządem polskim nie tylko na terenie Państwa Polskiego ale i na terenie Genewy. W r. 1934 prokurator pociągnął ks. Henryka do odpowiedzialności karnej za ogłoszenie listu otwartego, w którym zaatakował polskie władze skarbowe, oraz rzucił szereg obelg pod adresem rządu polskiego. Sąd Okręgowy w Katowicach wysłał za buntującym się księciem listy gończe.

KS. ALEKSANDER

Drugi spadkobierca starego ks. pszczyńskiego ks. Aleksander był przez długi okres czasu czynnym działaczem hitlerowskim. Jednak z oddziałów hitlerowskich musiał się wycofać po skazaniu go przez sąd Rzeszy Niemieckiej za homoseksualizm. Mimo. iż później Sad Apelacyjny uniewinnił ks. Aleksandra wskutek „braku dowodów“ (jeden ze współoskarżonych czeladnik rzeźnicki zastrzelił się przed rozprawą apelacyjną). ks. Pszczyński do pracy organizacyjnej w oddziałach szturmowych nie powrócił i zabiega o względy Polski.

Gospodarka książąt Pszczyńskich prowadzona była i jest na szkodę Państwa Polskiego. Zaległości podatkowe wyniosły ostatnio olbrzymią sumę 9 milionów 400 tys. zł. Wskutek niezapłacenia skarbowi państwa tej fantastycznej sumy nad majątkiem ks. Pszczyńskiego ustanowiono zarząd przymusowy.

Wskutek tego, że już w najbliższym czasie na terenie Śląska obowiązywać będzie reforma rolna. olbrzymia fortuna ks. Pszczyńskiego zostanie niewątpliwie w myśl postanowień o reformie rolnej rozparcelowana, podobnie jak i inne klucze magnatów niemieckich.

Dla roweru i zegarka

zamordował przyjaciela

Przed tygodniem znaleziono w torfowisku, należącym do rolnika Soboty w Jarentowicach w Wielkopolsce straszliwie zmasakrowane zwłoki 26-letniego parobka Adolfa Grobeckiego, zamrodowanego przez parobka Antoniego Bosaka. Zbrodniarz, ujęty w dwa dni później, złożył w śledztwie z cyniczną otwartoscią zeznania, ilustrujące zarówno przebieg mordu, jak i jego niskie ,podłe motywy.

Dnia 30 czerwca wieczorem Grobecki udał się na drugi koniec Jarentowic pow. wąbrzeskiego do najserdeczniejszego swego przyjaciela Basaka, by pochwalić się przed nim nowiusieńkim rowerem i zegarkiem, nabytym dzień przed tem przez nieszczęsnego parobka za zaoszczędzone ciężką pracą pieniądze

Basak, który zarobki swe trwonił w knajpie, ukrył chytrze zwierzęcą zawiść, dzieląc pozornie radosć i zachwyt przyjaciela. W mózgu jednak zaświtała mu ponura myśl zgładzenia ze świata Grobeckiego, by w ten sposób wejść w posiadanie roweru i zegarka, których pożądanie owładnęło nim wszechwładnie.

W mig ułożył sobie plan. Zdwoiwszy objawy serdecznej przyjaźni, namówił przybysza do udania się z nim na wieś spacerem, do którego zapraszała wyjątkowo ciepła aura oraz księżycowa noc.

Przed opuszczeniem domu Basak zabrał ze sobą rewolwer z trzema nabojami oraz kłodę drzewną o średnicy 10 cm., która służyła mu — jak oswiadczył zdumionemu tym ekwipunkiem przyjacielowi — za laskę.

Po półgodzinnym spacerze obaj spoczęli w trawie nad brzegiem torfowiska. Grobecki spoglądał bez przerwy w niebo, słuchając naiwnych „wyjaśnień“, astronomicznych towarzysza. — W pewnej chwili Basak zainteresował się jedną z krwawo migocących gwiazd na skraju horyzontu, zwracając w tym kierunku uwagę przyjaciela. Gdy ten odwrócił głowę, ohydny morderca uderzył trzykrotnie kłodą Grobeckiego.

Nieszrzęsny parobek z miejsca stracił przytomność. dając słabe oznaki życia. Oprawca z zimną krwią dokończył „dzieła“. Uniósł się z ziemi i trzykrotnie strzelił do Grobeckiego, masakrując nieprzytomnemu głowę. Po skonstantowaniu zgonu przyjaciela, zdjął z niego marynarkę, zabrał zegarek i obciążywszy zwłoki kamieniem. wrzucił je do torfowiska, poczem na rowerze zamordowanego odjechał do domu

O zwyrodnieniu psychicznym mordercy świadczy fakt, że w czasie śledztwa nie zdradził najmniejszej skruchy Uwagą komisarza, że czeka go stryczek, nie przejął się zbytnio.

Jeszcze jeden król cygański

Koronacja Janusza ma być unieważniona

W Łucku bawi przejazdem Bazyli Kwiek, członek znanej rodziny baronów cygańskich, bliski krewny tragicznie zmarłego króla Mateusza Kwieka,

tytułującego się skormnie wójtem nad wójtami,

chociaż brak mu urzędowego tytułu zwierzchnika wszystkich wójtów gromad cygańskich, rozproszonych po terenie Polski w liczbie 800.

Do Łucka sprowadziły go sprawy związane z piastowanym urzędem.

Bazyli Kwiek, który w papierach swoich posiada między innymi wymieniony tytuł króla cyganów.

wyraża się o dokonanej niedawno w Warszawie koronacji ujemnie, nazywając ją samozwańczą, jako dokonaną przez najbliższe otoczenie noszącego bezprawnie nazwisko Kwieków Janusza, który jest z pochodzenia greckim cyganem.

Po swym powrocie do Warszawy zamierza on interweniować u władz, celem unieważnienia koronacji.

Ponadto Kwiekowie zamierzają również wystąpić o weryfikację nazwiska, noszonego bezprawnie przez liczne rodziny cygańskie, nie mające nic spólnego ze starym rodem Kwieków, zamieszkałych od dawna w Polsce.

Rewolwerowy zamach

NA PRZEMYSŁOWCA W SAMBORZE.

Onegdaj w godzinach porannych w Starym Samborze wywołał ogromne poruszenie zamach morderczy na znanego przemysłowca i kupca dyrektora Banku Kupieckiego Bernarda Feruhofa.

Oto tło dramatycznego zajścia. W lutym br. założył Fernhof przy ul. Mydlarskiej fabrykę mydła „Efka“, której kierownikiem technicznym był Karp, Po kilku tygodniach stosunki między Fernhofem a Karpem poczęły się psuć.

Nie mogąc dać sobie rady z Karpem, Fernhof postanowił przedsiębiorstwo zlikwidować. przy czym wskutek ciągłych awantur. urządzanych przez Karpa, musiał kilkakrotnie użyć interwencji policji.

Kiedy po ostatniej skutecznej interwetncji powracał dorożką z fabryki do domu. dogonił go na rowerze Karp u zbiegu ulic Kuehnela i Jasnej i po kilku minutowej sprzeczce zamierzył się nań z rewolweru.

Fernhof uderzył zamachowca laską rękę i wytrącił bu broń. Ten jednak podniósł szybko rewolwer z ziemi i strzelił w stronę Fernhofa.

Szczęśliwym trafem skutkiem mankamentu rewolweru kula utkwiła w tufit.— Karp zbiegł i został w kilka minut później aresztowany.

Sprowadzono go do biura wydziału śledczego, gdzie przesłuchał go kierownik wydziału śledczego Jurkiewicz Karp przyznał się do zamachu. i tłumaczył się zdenerwowaniem.

Zapłacił podatek obligacją

NA KTÓRĄ PADŁO 500 TYS. ZL.

Kupiec Schmuckel otrzymał zawiadomienie. że na obligację poż. inwestycyjnej którą przed paru dniami złożył w urzędzie skarbowym na zaspokojenie należności za podatki. padła wygrana 500.000 złotych

Tym sposobem wygrana przypadła faktycznie skarbowi państwa.

Echa sowieckie

WYBORU KRÓLA CYGAŃSKIEGO.

W Leningradzie w związku z wiadomościami o wyborach króla cygańskiego w Warszawie. wynikły niesnaski i bójki pomiędzy partią cygana Kwieka ,a licznym blokiem jego przeciwników. Bójka przybrała takie rozmiary, że na miejsce wysłano specjalny oddział milicji. który aresztował 15 głównych prowodyrów. W czasie dokonywania aresztowań dwuch milicjantów sowieckich zostało rannych.

W kilku wierszach

W NIEMCZECH ZBIERAJĄ JUŻ STRUNY FORTEPIANOWE.

Wydano zarządzenie zbiórki starych strun basowych z fortepianów oraz innych instrumentów muzycznych. gdyż mogą one być przerabiane w hutach. jako zawierające pewien procent miedzi i stali.

SZEWCY — CHAŁUPNICY NA PODOLU WYGRALI.

Trwający od dłuższego czasu strajk szewców-chałupników w Czortkowie zakończył się zwycięstwem chałupników, po przyznaniu im podwyżki w wysokości 50 groszy od każdej sztuki.

Mur chiński wokoło Rosji Sowieckiej

Izolowani i wydalani korespondenci — Daleka podróż przez bliską granicę

Hesingfors, w lipcu.

Świat dyplomatyczny i dziennikarski w Moskwie przeżył nie dawno nie byle jaką sensację. Najstarszy cza sem pobytu w Moskwie korespondent zagraniczny, inż. Mikołaj Basseches, korespondent wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ i szeregu innych dzienników, a równocześnie prezes klubu korespondentów zagranicznych, interweniujący często u władz w interesie i obronie swoich kolegów, został nagle w niesłychanie ostrej formie wydalony ze Związku Sowieckiego.

Inż. Basseches miał właśnie obchodzić rzadki na trudnym sowieckim terenie jubileusz 15 letniej działalności w roli korespondenta pism zagranicznych, w Moskwie. Uroczystość zakrojona była szeroko, mieli w niej wziąć udział przedstawiciele władz z komisarzem spraw zagranicznych na czele, dyplomaci, koledzy z prasy.

W przeddzień jubileuszu G. P. U. kazała reprezentantowi pisma wiedeńskiego pakować manatki i w ciągu 24godzin opuścić granicę.

Krok ten dokonany został w sposób manifestacyjnie surowy. Funkcjo nariusze G. P. U. nie opuszczali na krok p. Bassechesa i jego rodziny aż do samej granicy, gdzie raz jeszcze w sposób pełen szykan zrewidowano ich od stóp do głów. Nie pomogły żadne interwencje dyplomatyczne. Przedstawiciele komisariatu spraw zagranicznych rozkładali ręce i tłumaczyli się tym, że wobec decyzji G. P. U. są bezsilni.

Wydalenie p. Bassechesa jest aktem symbolizującym obecne stosunki Wydalony korespondent pisywał artykuły niezależne i krytyczne, ale **w formie wskroś uprzejmej i powściągliwej.**

W Sowietach jednak pogłębiony został kurs zwiększania przedziału między światem zewnętrznym, a sobą. Europa staje się coraz bardziej dalsza i niedostępna.

Granica sowiecka stanowi głęboką przepaść wykopaną między obecną Rosją a resztą świata. Trudno się przez nią przedostać ludziom i informacjom. Import dzienników i czasopism zagranicznych jest uniemożliwiony. Stajemy w obliczu niebywałego, nie łatwo dającego się pojąć paradoksu.

W okresie niebywałego rozwoju techniki zbliżającej do siebie kontynenty kraje i społeczeństwa, umożliwiającej natychmiastową niemal wymianę informacyj, a tym samym zbliżenie nie tylko materialne, ale i duchowe — tutaj skonstruowano linię graniczną, przedzielającą dwa światy żyjące — zgoła odrębnym życiem i najfałszywiej wzajemnie o sobie poinformowane.

Podróż przez tak bliską zdawałoby się granicę jest podróżą do krajów bardzo dalekich w duchowym znaczeniu tego słowa. Relacje brzmią jak opowiadania z zaklętego kraju bajki albo — jak kto woli — z dziedziny dręczących koszmarnych snów. A konfrontacja jest trudna, sprawdzenie wiadomości spotyka się z niesłychanymi trudnościami.



Do Paryża przybył w charakterze prywatnym król rumuński Karol II, powitany na dworcu kolejowym przez ministra spraw zagranicznych Delbos'a, szefa gabinetu prezydenta republiki, i rumuńskich przedstawicieli dyplomatycznych we Francji. Król Karol zwiedził pawilon rumuński na wystawie światowej w Paryżu.

Łapownictwo w G. P. U.

Sensacyjne wyniki śledztwa

Donoszą z Moskwy, że śledztwo prowadzone w sprawie aresztowania dyrektora kancelarii GPU., Frenkla ujawniło szereg praktyk kryminalnej natury. Za skrócenie terminu pobytu w obozie koncentracyjnym lub za przeniesienie z jednego obozu do drugiego pobierano łapówki od trzech do 8 tysięcy rubli. Za zwolnienie z obozu, lub umorzenie sprawy, pobierano łapówki w obcej walucie.

Pewna zagraniczna firma za zwolnienie swego pracownika, który przypadkowo znalazł się w zabronionej strefie przemysłowych zakładów wojskowych w Czelabińsku, zapłaciła 3000 dolarów.

Frenkiel „opodatkował“ naczelników okręgowych zarządów bezpieczeństwa (GPU), pobierając opłatę za awanse służbowe, wyznaczanie na lepsze stanowiska itp. Sprawę Frenkla, wobec jej wagi, wydzielono z ogólnych aktów śledztwa, prowadzonego przez Jeżowa w poszczególnych oddziałach G. P. U.

Z NOTATNIKA

Czy rozgrywka polityczna?

Konflikt wawelski zamącił spokojne wody naszej polityki wewnętrznej. Obudziły się namiętności. Politycy zna lazłszy sytuację, w której można było trochę pointrygować i użyć emocyj uchwycili okazję i napewno wykorzystają najbliższą sesję dla przypomnie nia o sobie.

Do skoku przygotowują się między innymi konserwatyści i epigoni daw nego BBWR. zgrupowani przy płk. Sławku.

Krążą pogłoski, że płk. Sławek przemówi w Sejmie. W każdym razie dookoła osoby jego, jak to się mówi, robi się wiatr. Zbliżone do niego koła konserwatystów podkreślają, że jest on jedynym czynnikiem, przeciwstawiającym się masonerii i zwalczającym kampanię, rozdmuchiwaną sztucz nie przeciwko Księciu Metropolicie Krakowskiemu. Zbliżeni do niego parlamentarzyści legionowi jak wicemarszałek Schätzel, pos. Starzak, posel Brzęk — Osiński i sen. Kwaśniewski brali bezpośredni udział w konflikcie wawelskim, gdyż na wiadomość o nim natychmiast udali się do Krakowa i tam wszczęli akcję wśród legionistów, która zakończyła się słynnym manifestem krakowskiego koła.

Oni też prowadzili akcję za zwoła niem sesji nadzwyczajnej Sejmu. — Widocznie istnieją plany jakiejś rozgrywki politycznej, której domyślimy się za parę dni w czasie najbliższej sesji sejmowej.

Konflikt wawelski nie jest sensacją

Dwugłos o załagodzeniu zatargu

Katolicka Agencja Prasowa rozesłała komunikat treści następującej:

Z żywym ubolewaniem opinia katolicka dowiedziała się, że incydent krakowski, wbrew oczekiwaniom, nie został załatwiony.

Jesteśmy jednak przeświadczeni że tak samo ze strony najwyższych czynników kościelnych, jak i państwowych istnieje najlepsza wola i dążenie do pomyślnego załatwienia tej przykrej sprawy. Spodziewamy się, że załatwienie to będzie miało charakter godny i dostojny, że zadowoli Naczelne Władze Państwa bez ujmy dla powagi Kościoła i Jego praw i że zatarg krakowski nie pozostawi po sobie zadrażnień, odbijających się ujemnie na współżyciu i współpracy Państwa i Kościoła.

Z przykrością zaznaczyć musimy, iż pewna część prasy polskiej, poinformowana o dobrej woli obu czynników, zainteresowanych w jak najrychlejszej likwidacji incydentu oraz rozumiejąca szkodliwość rozszerzenia zatargu na szersze dziedziny, ujawniła ostatnio niepotrzebną nerwowość dając do zrozumienia, iż może nastąpić rozszerzenie tła sprawy. Podobne sugestie nie przyczyniają się do spokojnego i rzeczowego rozwiązania sprawy“.

Powyższy komunikat „Gazeta Polska“ zaopatruje komentarzem w którym między innymi czytamy, że zarówno w interesie Państwa jak i Kościoła leży jak najspiesz niejsze zlikwidowanie tej sprawy w sposób, który bez ujmy dla powag i praw zarówno Państwa jak i Kościoła zapewni Państwu i Jego Władzom Naczelnym pełne zadośćuczynienia i nie pozostawi na przyszłość pola do podobnych zadrażnień.

Umiarkowanie tej części prasy, która miała najwięcej powodu do okazywania rozdrażnienia świad czy, że zgodne wysiłki podjęte w tej sprawie przez rząd i przedstawiciela Stolicy Apostolskiej spotkały się z pełnym uznaniem i cierpliwym wyczekiwaniem.

W czasie, gdy większa część prasy polskiej doceniając powagę sytuacji milczała, oczekując na ostateczny wynik prowadzonych rokowań, drobna jej część rozpoczęła akcję uprzedzania faktów, nie cofając się nawet przed wciąganiem w grę osoby Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i przesądzania Jego ustosunkowania się do sprawy, wówczas, gdy Pan Prezydent nie mógł się wszak do niej wogóle ustosunkować. Bezpośrednio po gdyńskiej audiencji pewne pisma kontynuowały nadal wrzawę, nadając jej posmak sensacji.

Stojąc niewzruszenie na stanowisku zajmowanym przez nas od pierwszej chwili daliśmy wyraz trosce, iż upór jednostki zaczyna nadawać sprawie charakter nieryt toryczny. W odpowiedzi na to stwierdzenie spotkały nas ataki, nie zatrzymujące się w swej argumentacji przed przesądzaniem, tym razem, stanowiska rządu, poruszaniem stosunków personalnych naszej redakcji a nawet oskarżających nas o uleganie... „wpływom masońskim“.

Z niepoważnymi atakami polemizować nie będziemy.

Wyrażamy natomiast nadzieję — pisze „Gaz. Polska“ — iż komunikat K. A. P. wpłynie uspokajająco na nerwy tych organów prasowych, które dając do zrozumienia że ulegają wpływom Kościoła, względnie, że bronią rzekomo zagrożonych praw Kościoła, rozluźniły swe nerwy tak dalece, że zatraciły zdolność rozumienia tego co piszą inni, sugestionując swym czytelnikom istnienie dążeń do rozszerzenia tła sprawy.

Czynienie bowiem sensacji ze sprawy, która z sensacją nie ma nic wspólnego, wyszukiwanie ukrytych myśli tam gdzie one były jasne, zarówno, jak prowadzenie na marginesie tego wszystkiego przeróżnych gierek i kombinacji niczym ze sprawą tą niezwiązanych istotnie komplikuje sytuację, która i bez tego jest dość poważna.

Zachowanie się burmistrza Karczewskiego w aferze mysłowickiej

Pożegnanie fordanserki — Słone diety — Milczenie prasy

Ajencja śląska wychodząca w Katowicach, stwierdziwszy, że akt oskarżenia przeciw kierownikom targowicy mysłowickiej wpłynął do sądu, a więc wszystko, co podaje nie jest wyssane z palca, pisze o aferze w jednym ze swoich ostatnich numerów co następuje.

W całej aferze Centralnej Targowicy bije w oczy zachowanie się burmistrza dr. Karczewskiego, który nawet kiedy wdały się nareszcie w sprawę niesłychanej gospodarki Kazonia i Fruchthaendlera na Targowicy mysłowickiej władze śledcze, nie wyciągnął z tego żadnych konsekwencji i wówczesnych swoich zeznaniach, składanych jeszcze w charakterze świadka stawiał kwestię tak, że **inni na miejscu Kazonia mogli kraść jeszcze więcej, więc dlatego uważał go za dobrego.**

O mentalności dr. Karczewskiego (b. sędziego!) świadczy najlepiej, iż wiedział o fakcie przywłaszczenia przez Kazonia dla Targowicy około 80.000 zł. z pieniędzy Związku Kupców i Komisjonerów Handlujących Nierogacizną i Bydłem Rogatym Woj. Śląskiego i nie uważał to za nic złego a raczej fakt ten pochwalał. Gmowa Kazonia przewidywała, że **wraz z Fruchthaendlerem był mianowany zawiadowcą Centralnej Targowicy na lat 15,** jednakże mógł zostać z tego stanowiska usunięty za działanie na szkodę Centr. Targowicy, sprzeniewierzenia i tp. Powodów do usunięcia było więc aż nadto a już poprostu zachodziła konieczność usunięcia go po aresztowaniu i stwierdzenie przez władze sądowe faktu przestępstw kryminalnych na szkodę Centralnej Targowicy i wierzycieli. I wówczas jednakże **dr. Karczewski nie wyciąga z tego konsekwencji a ze wszelkich sił zwalcza mianowanego przez Sąd zarządcę przymusowego i Kazoń... otrzymuje pensję za czas pobytu w więzieniu i dalej.**

Kazoń w swoim postępowaniu na Targowicy od początku jest jakoś dziwnie pewien swej „sugestywnej" siły i wpływu na dr. Karczewskiego i rozpoczyna swą działalność **od zaanektowania na swój prywatny rachunek kantyny chrześcijańskiej na Targowicy i zagarnia z niej czynsz do własnej kieszeni (120.000 zł.)** a dla równowagi przydziela w tym samym celu Fruchthaendlerowi kantynę żydowską. Przez cały czas ta świetna „dyrekcja" żywi się na koszt firmy po bierając z kantyny jedzenie a szcze gólnie trunki na rachunek firmy odbywa libacje po restauracjach **(jednak z nich „Adria" w Sosnowcu stanowi obecnie własność żony Kazonia),** płaci po 3000 zł. za jedną kolację — pożegnanie pewnej fordanserki. Równocześnie zaś Kazoń otwiera sobie na Centralnej Targowicy firmę własną „Handel Bydła i Nierogacizny" Sp. z o. o., przemianowaną następnie na fikcyjną spółdzielnię o tej samej nazwie i rzuca się na milionowe interesy eksportowe. Potrzebne do obrotu pieniądze czerpie pełną garścią z kasy Targowicy a raczej z kieszeni jej wierzycieli a więc miasta Mysłowic.

Jak sam Kazoń przyznaje było to go ze dwa miliony.

Ta firma Kazonia miała według danych na podstawie ksiąg łącznego obrotu 10.000.000.00 zł., jednak nie miała żadnych kosztów handlow. Firma **ta stanowiła w całym świecie niewątpliwy unikat, bowiem bez grosza kapitału robiła wielomilionowe interesy, które nie pociągały za sobą ani złotówki kosztów, choćby na druki, telefony, czy lokal.**

Możliwe to było tylko w ten sposób, że za wszystko płaciła Targowica. Stąd też **Kazoń mógł wraz z towarzyszami rozjeżdżać się po całej Europie a słone diety i koszta pokrywała na słowo Targowica. Nie było bowiem w zwyczaju przedkładać jakichś rachunków.** Obok zaś tego fabrykowano fikcyjne podróże. Poprostu na koniec roku Kazoń kazał wypisać asygnatę dla siebie i Fruchthaendlera na kilka dziesiąt tysięcy złotych za rozjazdy, koszta utrzymania i pobytu a kasa wypłacała.

Nie krępowano się niczym, nawet datami, i stąd wypłaty obejmowały je **unocześnie wypłaty za podróże i pobyt w jednym czasie w różnych miejscach.**

Firma a raczej „dyrekcja" była dla siebie bardzo wspaniałomyślna. Ponieważ p. Fruchthaendler stale zamieszkiwał w Krakowie, gdzie prowadził firmę „Bos" i połowę czasu jej poświęcał, opłacano mu przejazdy przez całe lata, nawet i za te dni, kiedy rzekomo miał być gdzieindziej. Koszta wyjazdów dyrekcji były bardzo słone. Jeden dzień pobytu w Warszawie kosztował przeciętnie około 1.000 zł. a nocleg w hotelu 100 zł. Wszystko to potrzebne było w tym celu, by zmniejszać stan zadłużenia z tytułu wybranych pieniędzy **na interesy prywatne w Centralnej Targowicy,** uwidocznione na specjalnych kontach o fikcyjnych firmach (Piekutowski i tow., Handel Bydła i Nierogaciznę, Wosłowicz [illegible]). **Dlatego też likwidowane przez p. Kazonia zbiorowo koszta rozjazdów wyniosły 350.000 zł.** niezależnie od likwidowanych rozjazdów bezpośrednio po odbytych podróżach. Stąd też koszta telefonów „eksportowych" p. Kazonia wyniosły 120.000 zł. a pokryła je Targowica.

Stąd też częściowo zjawiła się suma 200.000 zł. wydatkowanych na „propagandę".

Częściowo tylko, bo pewna część tej sumy poszła na „propagandę" przejawiającą się w milczeniu za stro ny pewnych pism i władze wojewódz kie na Śląsku były w swoim czasie w posiadaniu szczegółowego memoria łu w tej kwestji. Trzeba przyznać, że z pewnych stron do tej pory lokalnie wywiązują się z umowy i wymownie milczą na temat tej afery.

• • •

Sprostowanie. We wczorajszym artykule o aferze na targowicy zakradł się błąd: pensja Fruchthaendlera wynosiła nie 2500 zł. lecz 1500 zł.

Tragiczny wypadek w czasie ćwiczeń

Przechodzień uderzony kamieniem

Tragiczny wypadek wydarzył się obok placu ćwiczeń Związku Strzeleckiego na kolonii Staszic.

Na placu tym ćwiczenia w rzucaniu granatami odbywali „Orlęta" Zw. Strzeleckiego.

Granaty imitowały kamienie.

Jeden z chłopców nieumiejętnie rzucił kamieniem, trafiając w nogę przechodzącego drogą 57-letniego Jana Krupowicza, zamieszkałego na kolonii Staszyc II.

Doznał on pęknięcia kości powyżej kostki.

Rannego przewieziono do szpitala. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia kto ponosi winę za spowodowanie wypadku.

Echa groźnego pożaru w Porębie

Straty wynoszą pół miliona złotych

Jak to już w dniu wczorajszym po krótce donosiliśmy, onegdaj o godz. 18.30 **w zakładach przemysłowych „Poręba" w Porębie pod Zawierciem wybuchł groźny pożar,** który w bardzo szybkim czasie objął duży budynek, w którym mieścił się główny magazyn materiałów. Następnie ogień w mgnieniu oka przerzucił się na sąsiednie zabudowania, w których mieściły się warsztaty gospodarcze i garaże.

Do pożaru przybyło kilkanaście straży pożarnych, z których 8 pracowało motopompami, lecz mimo **nadzwyczaj wytężonej akcji ratowniczej z spłonących budynków nie zdołano nic uratować.**

Jedynie dzięki nadzwyczajnym wysiłkom straży nie dopuszczono ognia na sąsiednie zabudowania fabryczne, które lada chwila mógł ogień objąć.

Po zlokalizowaniu ognia stwierdzono, że pastwą płomieni padła cała zawartość magazynu, a było tam bardzo dużo najrozmaitszych materiałów.

Wraz z budynkiem spłonęło całkowite urządzenie warsztatów gospodarczych. Poniesione wskutek pożaru straty obliczone dopiero będą po dokładnym sprawdzeniu inwentarza, obecnie dyrekcja fabryki oblicza w przybliżeniu straty na sumę około 500000 złotych, twierdząc, że mogą one być znacznie wyższe, co może być prawdopodobne, biorąc pod uwagę wartość spalonych materiałów i inwentarza.

Przyczyna pożaru nie została na razie ustalona, zachodzi jednakże podejrzenie, że **ogień musiał powstać od iskry z parowozu,** albo też od niedopałka papierosa, porzuconego przez robotników, biorących materiały w magazynie. Akcja ratownicza trwała parę godzin. Ogromny słup dymu, unoszący się nad Porębą, widziany był w promieniu kilku kilometrów.

Zlikwidowanie turnusów na kop. Milowice

Górnicy z Klimontowa i Mortimeru otrzymują pracę

Kopalnia „Milowice" Towarzystwa Kopalń Sosnowieckich, która od maja 1935 r. pracowała tylko na jedną zmianę, została z dniem 12 lipca br. uruchomiona na dwie zmiany.

W związku z tym zostały zlikwidowane turnusy robotnicze, jakie na tej kopalni były w ostatnich czasach stosowane, i wszyscy robotnicy zatrudnieni na kop. „Milowice" przed majem 1935 r. znów nalelli tu sobie stałą pracę.

Niezależnie od tego wobec ożywienia na rynku węglowym, TKS. przyjęło do pracy około 150 robotników **z zatrzymanych w 1933 r. kopalń „Klimontów" i „Mortimer" w Zagórzu. Liczba bezrobotnych robotników z tych dwuch zamkniętych kopalń stale się zmniejsza, gdyż TKS. uzupełnia swój stan robotniczy na czynnych kopalniach, przyjmując do roboty wyłącznie b. swych pracowników z kopalń za trzymanych. Obecnie już około 500 robotników z Klimontowa i Zagórza pracuje na kopalniach w Niwce, Modrzejowie i Milowicach.**

DRZAZGI.

Woda w głowie

W związku z tym, że będzińska rada miejska uchwaliła budowę zbiornika na wodę, jeden z miejscowych dzienników zamieścił następujący dwuwiersz: „O budowie zbiornika na wodę była mowa. Po co zbiornik? Wszak tyle wody macie w głowach.

Nigdy nie wykazywaliśmy tu zachwytu z powodu poziomu obrad w zagłębiowskich ciałach samorządowych i zdolności gospodarczych jego członków. Ale od dłuższego czasu roz plenił się w części prasy zagłębiowskiej zupełny brak odpowiedzialności za słowo drukowane, co już przybrało rozmiary nieomal klęski społecznej.— Pisze się dla dokuczenia komuś, dla wątpliwej wartości dowcipu, ot, tak, jak złośliwi chłopcy, którzy nie zdają sobie w pełni sprawy z tego, co robią.

Gdyby to komu innemu, nie zbiorowemu ciału, jakim jest rada miejska napisano, że ma wodę w głowie, skierowałby sprawę do sądu za obrazę w druku.

W danym wypadku chłopięcy wybryk ujdzie prawdopodobnie płazem, bo, jak powiada poeta „któżby się tam łaszczył na waszmości marne życie".

Zresztą w psychologii znane jest zjawisko, że prawdziwy mędrzec cierpliwie i dobrą wolą doszukuje się w bliźnich swoich przede wszystkim przejawów rozumu, a tylko głupiec w obawie osamotnienia wszędzie widzi takich, co mają wodę w głowie.

Jest to nieomylny znak, że rozum szwankuje.

Przy głośniku

KONCERTY SOLISTÓW W RADIO.

W czwartkowym koncercie solistów wezmą udział: skrzypaczka Grażyna Bacewiczówna i śpiewak, Stanisław Drabik. Bacewiczówna, która znana jest radiosłuchaczom nie tylko jako wykonawczyni, lecz również jako uzdolniona kompozytorka wykona własny utwór „Andante i Allegro". Akompaniuje prof. L. Urstein. Część wokalna koncertu transmitowana będzie z Krakowa. Program wypełnią pieśni włoskie, polskie i jugosłowiańskie. Stanisławowi Drabikowi akompaniuje prof. B. Wallek — Walewski. Początek o godz. 17.00.

Wieczorem o godz. 22.00 nadaje Polskie Radio audycję z płyt w której radiosłuchacze usłyszą jednego z najlepszych wiolonczelistów doby obecnej Gaspara Cassado. Jest to nagranie bardzo melodyjnego, pełnego werwy koncertu wiolonczelowego Dworzaka.

MUZYKA LEKKA.

Dn. 15 lipca o godz. 20.00 nadany będzie z Poznania koncert muzyki lekkiej i tanecznej na wszystkie rozgłośnie polskie. Wykonawcami będą: orkiestra rozgłośni pod dyr. Ferdynanda Kowalika, oraz wybitni soliści. W przerwie koncertu skecz Jerzego Gerżabka pt. „Czysty interes".

Przez dobre drogi do rozwoju miasta

Z posiedzenia rady miejskiej w Czeladzi

W ub. wtorek w sali sądu grodzkie go odbyło się nadzwyczajne posiedze nie rady miejskiej w Czeladzi, na któ rym uchwalono zaciągnięcie w drugim terminie pożyczki w sumie 50 tys. zł. z Funduszu Pracy na roboty wodo ciągowe. Jednocześnie upoważniono zarząd miasta **do naprawy asfaltow ej ulicy Milowickiej, między parkiem miejskim a po mnikiem,** przy czym ustalono koszt naprawy na kwotę 5 tys. zł. W związku z podjęciem tej uchwały na posiedzeniu wywiązała się interesująca dyskusja **w sprawie arterii komunikacyjnych** w Czeladzi. Inż. R. Mazur w dłuższym przemówieniu podkreślił znaczenie dróg i wskazał, że **Czeladź nie posiada dogodnych połączeń komunikacyjnych zwłaszcza ze Śląskiem.**

Stan ten fatalnie odbija się na rozwoju miasta. Brak należytego nadzoru nad szosą będzińską, która łączy bezpośrednio Czeladź z Będzinem i pośrednio ze Śląskiem może do prowadzić do wstrzymania ruchu samochodowego na tym odcinku, gdyż katowicka spółka autobusowa coraz częściej żali się na zbyt szybkie ni szczenie wozów. Inż. Mazur wskazał również **na konieczność budowy drogi Siemianowickiej przez tak zwane „Nadmiarki" obok „Pszczelnika".**

Dzięki budowie tej drogi Czeladź może uzyskać bardzo dogodne a przy tym krótsze o kilka kilometrów połączenie z Siemianowicami. Fakt ten niewątpliwie spowodować może zwiększenie napływu ludności ze Śląska do Czeladzi, a tym samym zwiększenie popytu na mieszkania, których w Czeladzi jest poddostatkiem.

Trzeba zaznaczyć, iż komorne w Czeladzi jest bardzo niskie a warunki mieszkalne bardzo dogodne.

W tej sprawie zabrało głos kilku radnych, którzy podzielili zdanie inż. Mazura i zalecili zarządowi miasta, by zwrócił się z prośbą do wydziału powiatowego w Będzinie o doprowadzenie szosy będzińskiej do należytego stanu oraz o przyspieszenie budowy drogi siemianowickiej.

Wyzysk robotników

w sosnowieckich zakładach ceramicznych

Jak pisaliśmy, w sosnowieckich za kładach ceramicznych, należących do p. M. Blansteina wybuchł strajk okupacyjny 15 robotników.

Strajkujący domagają się podwyżki zarobków.

Wczoraj od strajkujących robotników otrzymaliśmy list, w którym opisują warunki pracy w tym zakładzie.

Robotnicy otrzymywali dotychczas 30 gr. za godzinę. Wobec zwyżki kosztów utrzymania robotnicy nie mogli wyżywić rodzin ze swych głodowych zarobków. Właściciel fabryki nietylko ze nie zgodził się na podwyżkę płac w wysokości żądanej przez robotników, ale oświadczył, że zmuszony będzie kilku robotników zredukować.

Twierdzi on bowiem, że robotnicy nic właściwie nie robią, tylko wałęsają się po placu!

Za takie stawianie kwestii Blanstein otrzymał ostrą odprawę od inspektora pracy, który obecny był na konferencji z robotnikami.

Strajkujący robotnicy, których rodziny znajdują się w ciężkim położeniu apelują do odpowiednich czynników, aby wejrzały w ich sytuację i nakłoniły właściciela firmy do zawar cia umowy zbiorowej.

Pożar w Sarnowie

Dwa domy w zgliszczach

Wczoraj wybuchł pożar w Sarnowie, który strawił dwa domy mieszkal ne i zabudowania gospodarskie.

Ogień powstał w starych zabudowaniach Stanisława Nowaka, a następnie przeniósł się na dom i przybudówkę Władysława Sobańskiego, w której swego czasu władze policyj ne wykryły prywatną fabrykę pieniędzy. Straty są dość duże.

W akcji ratunkowej wzięły udział trzy straże: z Sarnowa, Będzina i Dąbrowy.

Skargi pasażerów autobusowych

NA LINII SOSNOWIEC — ŻARNOWIEC

Już nieraz zamieszczaliśmy skargi pod różującym autobusami na zagłębiowskich szlakach. Pasażerowie ci uskarżają się na nieregularne odchodzenie autobusów bądź też na nadmierne przepełnienie, spo wodowane niedostateczną ilością wozów.

Bolączki te szczególnie dają się we zna ki pasażerom linii Sosnowiec — Żarnowiec. Autobus odchodzący z Sosnowca prawie zawsze jest przepełniony. w Będzinie mimo to jednak przybywają nowi pasażerowie. w Dąbrowie również tak, że w rezultacie w autobusie znajdują się dwa razy więcej pasażerów niż to jest dozwolone. Interwencja policji niewiele tutaj pomaga, gdyż właścicielowi autobu su lepiej się kalkuluje zapłacić mandat karny niż zrezygnować z pasażerów. Przy tym właściciele urządzają się w ten sposób, że gdy policjant usunie z wozu nadmierną ilość osób — autobus czeka na nich na następnej ulicy.

Bolączki te można by usunąć jedynie przez uruchomienie na tej linii kilku jeszcze wozów.

—ooo—

— **KRADZIEŻ GARNITURU.** P. Zygmunt Bzówka zameldował policji na Pogoni, że skradziono mu jasny garnitur, wartości 130 zł. Okazało się, że kradzieży tej dopuścił się Franciszek Typer i jego kolega z którymi poszkodowany uprzednio popijał wódkę.

Wiadomości bieżące

Czwart. 15 Lipiec	Dziś: Roz. Ap., Henryk Jutro: Matki B. Szkapl. Wschód słońca: 3,32 Zachód słońca 19.51

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE: Ciotka Karola.
PATRIA: Skamieniały las
EDEN: Fredek uszczęśliwia świat
Przygodny romans

—ooo—

Nowe ceny mąki i chleba

We wczorajszym numerze donieśliśmy o konferencji powiatowej komisji cennikowej, która ustaliła nowe ceny mąki żytniej i chleba. Do wiadomości tej zakradły się dwa błędy. a mianowicie, że nowe ceny ustalono nie na skutek zwyżki cen żyta, lecz na skutek zniżki i. że z dniem dzisiejszym obowiązuje cena chleba za 1 kg. z mąki żytniej 70 proc. nie 34 gr. lecz 31 gr.

—o—

— **KTO ZGUBIŁ?** W tych dniach znaleziono pudełko czarne z 40 flakonikami różnych chemikalii z napisem „Fabryka Przetworów Chemicznych Dąbie" w Częstochowie. Pudełko można odebrać w wy dziale śledczym w Sosnowcu.

— **OSOBISTE.** Z dniem dzisiejszym dyr. powiatowego szpitala w Będzinie dr. T. Kosibowicz rozpoczyna 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

—ooo—

O obronie męża

POPEŁNIŁA KRZYWOPRZYSIĘSTWO.

Niedźwiedzią przysługę oddała swemu mężowi Sabina Szkopowa z Czeladzi (ul. Reymonta 52). Szkopowa w toczącej się przed Sądem Grodzkim w Czeladzi sprawie jej męża Henryka, oskarżonego o pobicie sąsiada Bronisława Sagana zeznała fałszywie. Nie pomogło to mu wcale, bo Szkopa nie minęła karząca ręka spra wiedliwości. Szkopowej zaś wytoczono sprawę o krzywoprzysięstwo. które było wczoraj przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

Sąd wymierzył jej trzy miesiące aresztu. Tę samą karę ponieśli usłużni przyjaciele Szkopów z Czeladzi: Antoni Rogacz (Wąska 5). Waleria Rogacz (Reymonta nr. 52) i Julia Naczyńska (Podzamcze 22) którzy również kłamali przed sądem.

Kary zawieszono tylko Rogaczowej i Naczyńskiej.

Po likwidacji zatargu

W CEGIELNI URBAŃCZYKA.

Jak pisaliśmy, zatarg w cegielni Urbańczyka w Zagórzu został zlikwidowany. W dniu wczorajszym robotnicy opuścili okupowany teren. Wypłata zarobków wczoraj nie nastąpiła i właściciel oświad czył. że wypłata odbędzie się dziś.

Dowcipny pasażer

ZATARŁ DATĘ NA BILECIE.

Na dowcipny sposób przejażdżki koleją „na gapę" wziął się 27-letni Abram Chaim Heszes, krawiec ze Starego Sosnowca (Nowa 2). Heszes zatarł paznokciem datę na zużytym bilecie kolejowym i tak wybrał się w podróż. Zatrzymany w wagonie przez konduktora. oświadczył, że datę na bilecie zatarł mimowolnie, bawiąc się biletem w kieszeni.

Dowcipny pasażer odpowiadał wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.— Skazany został na grzywnę z zamianą na trzy dni aresztu.

Biczyskiem w twarz

POLICJANTA NA SŁUŻBIE.

Na ulicy Miraszewskich w Zagórzu patrol policji zatrzymał nad ranem Bronisława Bielawskiego (Zagórze. ul. Główna 33) jadącego furmanką, naładowaną węglem, pochodzącym z nielegalnych szybików. Podczas spisywania protokułu. Bielawski uderzył posterunkowego biczyskiem w twarz, zaciął konie i usiłował zbiec. co jednak mu się nie udało.

Bielawski stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Sąd wymierzył mu sześć miesięcy więzienia.

—ooo—

Z OLKUSZA.

Raj dla dzieci

W DZIECIŃCACH.

Na terenie pow. olkuskiego powstało w tych dniach osiem t. zw. dziecińców sezonowych. z których korzysta przeszło 800 dzieci najbiedniejszych rodziców.

W 3-ch dziecińcach dożywianie odbywa się dwa razy dziennie. w pozostałych 5 ciu jednorazowo, przy czym sezon dziecińców obliczony jest na dwa względnie trzy miesiące. Opiekę nad dziecińcami objęły koła gospodyń wiejskich w poszczególnych miejscowościach.

Akcję dziecińców subwencjuje powiatowy komitet pomocy dzieciom i młodzie ży w Olkuszu.

Miasta i miasteczka

PRZYBIERAJĄ NOWĄ SZATĘ.

Dzięki lustracjom sanitarno - budowlanym. które trwają prawie bez przerwy pod kierownictwem lekarza powiatowego dr. Kiciarskiego i inż. Feczki, stan sanitarny i budowlany w miastach, miasteczkach i osadach na terenie powiatu. znacznie się poprawił. Zarówno ulice. jak i domy oraz sklepy, przyprowadzane są do należytego porządku.

Ostatnio około 150 osób ukaranych zostało doraźnie lub większymi grzywnami za przekroczenia sanitarne i budowlane.

—o—

(o) **KOBIETA POD WOZEM.** Wskutek zbyt szybkiej jazdy, na jednej z ulic w Olkuszu została przejechana mieszkanka wsi Żurada pod Olkuszem Jadwiga Wąs. Wąsowa doznała poważnych obrażeń i odniesiona została do szpitala Nieostrożnym furmanem jest gospodarz z Sułoszowej Stefan Sowa.

Piorun uderzył w transformator

w Modrzejowie

W czasie szalejącej burzy, jaka ostatnio przeszła nad Zagłębiem i Śląskiem

piorun uderzył w Modrzejowie w transformator.

Wskutek tego przez kilka godzin w Modrzejowie nie było światła.

W Niwce woda zalała kilka piwnic W Mysłowicach burza wyrządziła duże straty. Wichura zwaliła w kilku miejscach parkany, zerwała dachy i zniszczyła wiele niedawno sadzonych drzew.

W biurze centralnej targowicy uderzył piorun,

niszcząc częściowo urządzenia; wypadło wiele szyb.

Również piorun uderzył w niezabezpieczony radio-aparat piekarza Lei, przy ul. Pozadomowej W czasie uderzenia piorunów, na szczęście nikt nie odniósł poważnych obrażeń.

Niebezpieczny wariat

postrachem kobiet i nieletnich dziewcząt

W marcu rb. robotnik sezonowy folwarku Rokitno — Szlacheckie w Łazach nazwiskiem Mieczysław Reczkowski dostał pomieszania zmysłów. Od tego czasu podlega on okresowym napadom furii, podczas których

rzuca się na każdego napotkanego człowieka usilując dokonać morderstwa.

Pewnego razu napadł on z siekierą na leśniczego, który cudem uniknął śmierci. Innym zaś razem rzucił się na pewną Francuzkę, którą usiłował udusić,

Przed kilku tygodniami, zaopatrzywszy się w niewiadomy sposób w pudełko zapałek,

podpalił budynek folwarczny.

Na szczęście ogień zauważono w porę i ugaszono.

Szaleniec ten zdradza wielką pomysłowość i w bardzo sprytny sposób urządza zasadzki na przechodzące lub pracujące we dworze kobiety, które napada znienacka.

Jest rzeczą godną potępienia, że do tej pory ten niebezpieczny obłąkany nie został zamknięty w zakładzie

Młodzież ginie od gruźlicy
Najlepszą ochroną przychodnie

Na podstawie danych statystycznych, na terenie pow. olkuskiego stan „zagruźliczenia“ wśród młodzieży wiejskiej zwiększa się zastraszająco z roku na rok.

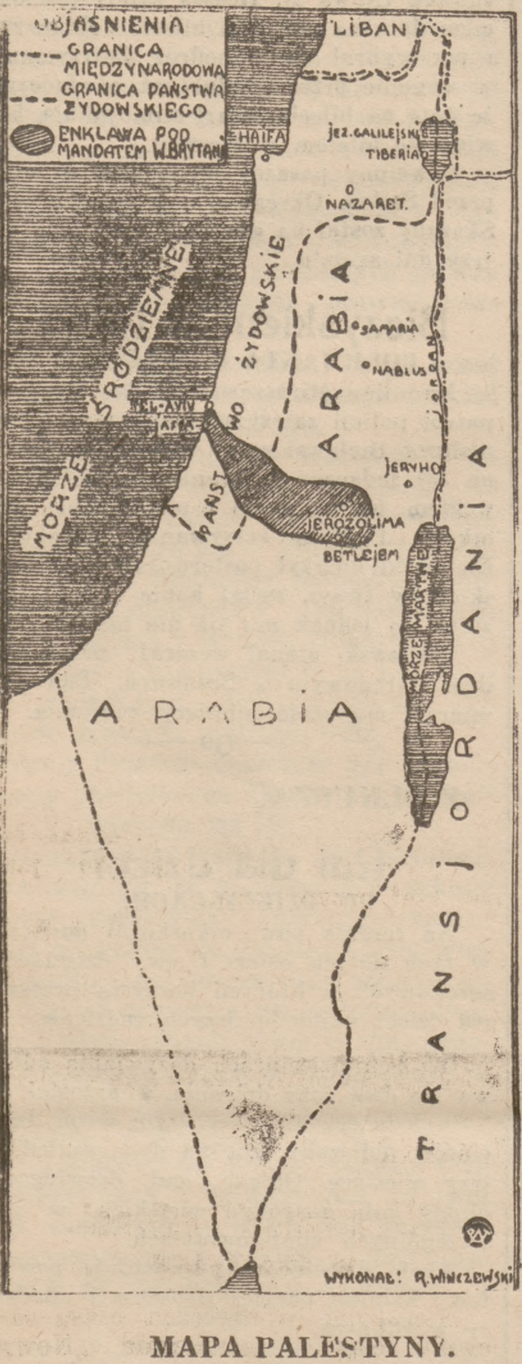
Ostatni przegląd poborowych rocznika 1916 wykazały w niektórych gminach do 28 pr. zaawansowanych gruźlicą.

Nawet w takich gminach, jak Cianowice, Minoga, Dłużec i Sułoszowa, które uchodzą w powiecie za najbogatsze pod względem gleby, procent gruźlików jest bardzo duży.

Dzięki ośrodkom zdrowia, których uruchomiono na terenie powiatu sześć stan zdrowotności już się poprawił; w tych miejscowościach, gdzie istnieją przychodnie

statystyka ostatnich lat notuje znacznie mniejszy stopień tej społecznej choroby.

Czynniki miarodajne, którym powinno zależeć na wychowaniu młodzieży zdrowej fizycznie, powinny dążyć przede wszystkim do rozszerzenia sieci ośrodków zdrowia, które, jak wiemy z doświadczenia skutecznie walczą z tego rodzaju chorobą.



MAPA PALESTYNY.
Linia kreskowana oznacza granice pomiędzy przyszłymi państwami: żydowskim i arabskim.

Zastrzelił narzeczoną
Tragiczny powrót z odpustu pod Ojcowem

W ub. wtorek wieczorem podczas powrotu z odpustu ze Smardzowic koło Ojcowa, 23-letni Józef Rudoski z Maszyc zastrzelił swą narzeczoną 20-letnią Annę Knapik z Prądnika Korzkiewskiego, dając do niej trzy strzały rewolwerowe z nielegalnie posiadanej broni.

Po tragicznych i śmiertelnych strzałach, Rudoski zbiegł, rzucając rewolwer do żyta.

Późno wieczorem został ujęty przez policję.

Rudoski swój czyn zbrodniczy tłomaczy

wspólną zgodą pozbawienia się życia z powodu niemożności pobrania się z Knapikówną.

Podobno rodzice Knapikówny pobraniu się zakochanych byli przeciwni.

Zabójca najpierw strzelił do narzeczonej, a później miał popełnić samobójstwo, lecz...

zabrakło kul w rewolwerze.

Czy zeznania te polegają na prawdzie ustali dalsze dochodzenie policyjne.

Zabójca został aresztowany i przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Tragedia pary narzeczonych
Zasztyletował narzeczoną i sam popełnił samobójstwo

W Ostrowcu Kieleckim wydarzył się tajemniczy dramat pary narzeczonych. Pracownik miejscowej Ubezpieczalni Społecznej 25-letni Adam Piotrowicz, w czasie sprzeczki ze swoją narzeczoną Heleną Domagalską, mieszkanką Ostrowca,

dobył nóż i zadał jej trzy śmiertelne pchnięcia w lewą pierś.

Gdy Domagalska nieprzytomna padła na ziemię, Piotrowicz wyrwał jej z piersi nóż i wbił go sobie po rękojeść w okolicę serca.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Domagalska wskutek odniesionych ran zmarła po kilku godzinach.

Stan Piotrowicza jest również bardzo groźny.

Powód tej tragedii nieznany.

Gorszące zajście na przejeździe
Spoliczkował starego kolejarza

Przejazd na ulicy Konopnickiej w Dąbrowie był widownią gorszącego zajścia. Bezpośrednio przed przejściem pociągu, zdążającego do Golonoga, usiłował przejechać wozem przez przejazd jakiś młodzieniec. Przejazdowy 59-letni Walenty Kret zatrzymał jadącego i opuścił zaporę, w odpowiedzi na co porywczy młodzieniec rzucił się na kolejarza i spoliczkował go. Staruszkowi zakręciły się łzy w oczach.

Zgorszeni przechodnie zatrzymali niegodziwego młokosa i oddali go w ręce policji. Okazał się nim 23-letni mieszkaniec Dąbrowy Julian Antos, zamieszkały przy ul. Szwedzkiej.

Spotkała go zasłużona kara. Antos, pociągnięty do odpowiedzialności karnej, stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu i skazany został na sześć miesięcy więzienia.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 15 lipca.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.18 Gimnastyka 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 8.00 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Praca gospodyn w czasie żniw Pogadanka. 12.25 Płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Najnowsze wynalazki. 16.45 Słoneczne niebezpieczeństwo 17.50 Poradnik sportowy. 18.05 Pogadanka społeczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka taneczna. 21.45 Kilka lat młodości mojej w Wilnie. 22.00 Płyty. 22.50 Wiadomości dziennika wieczornego. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Czwartek 15 lipca.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Polska kapela ludowa. 12.15 Wiadomości bieżące 12.20 Życie kulturalne Śląska 12.25 Płyty gramofonowe 13.00 Koncert życzeń 13.15 Płyty. 15.30 Chór Juranda płyty. 15.45 Wiadomości giełdowe 18.00 Usuwajmy przeszkody w odbiorze radiowym. 18.10 Program na jutro. 18.15 Słynni pianiści jazzowi płyty. 18.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek 16 lipca.

6.15 Kiedy ranne wstają zorze. 6.18 Gimnastyka 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Mieszanki pasterskie 12.25 Koncert ork. 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Pieśni regionalne chóru mieszanego. 16.45 Reportaż Romana Zrębowicza z Wystawy paryskiej. 17.00 Koncert ork. 17.50 Dziewięć sił. pogadanka. 18.00 Program na jutro. 18.10 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert solistów. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka taneczna. 21.45 Kwadrans poetycki. 22.00 Koncert ork. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

38)

— Nie próbowała pani nigdy?

— Próbowałam sama i z inną kobietą.

— Proszę niechże pani spróbuje i ze mną — zaczął nalegać — to najłatwiejszy foxtrott jaki grają. Niech pani się nie boi. Taniec to jedna z moich specjalności, poprowadzę panią...

Podniosła się z wahaniem.

— Ależ ja się nic na tym nie rozumiem — tłumaczyła się — choć może potrafię stąpać w takt muzyki.

— Umie pani zupełnie dosyć jak dla mnie, powiedział jej w kilka chwil potym — tylko raz potknęła się pani, gdyśmy rozpoczęli taniec. Teraz gotów już jestem stanąć do konkursu z każdą tu na sali tańczącą parą... Gdy się umie tak poruszać w takt muzyki nie potrzeba znać wcale pas.

— Nigdy w życiu — wyznała, rzucając się na krzesło i przyglądając się, jak do jej szklanki nalewał szampana — nie bawiłam się tak wyśmienicie.

— Ach to doskonale — ucieszył się — tańczymy znowu.

Patrzyła uważnie w dół na salę. Blask jej oczu przygasał. Nachyliła się przez balustradę.

— Młody człowiek, o którym mówiliśmy jest tam właśnie — powiedziała — Nie spodoba się panu. Nie wiem właściwie, dlaczego dosyć go jeszcze lubię...

— Czy to ten młodzieniec z jasnymi wąsikami, ze starszą panią i dwiema młodymi damami? — zapytał.

Skinęła głową.

— Wiem, że to wstrętni ludzie. Mieszkają w St. John Wood. Mają masę pieniędzy, a ojciec ich daje mu zamówienia w interesie. Myśli ciągle, że wolno mu będzie ożenić się z jedną z nich, ale wiem, że to niemożliwe, bo to są żydzi o bardzo konserwatywnych poglądach.

Marek przyglądał się z ciekawością młodemu człowiekowi. Był to pospolicie wyglądający mężczyzna o twarzy noszącej ślady hulaszczego życia w wieku około lat 30, którego wygląd zdradzał dobroduszność ale zarazem i brak charakteru. W postaci jego rzucał się w oczy brak wygimnastykowania i ruchu. Starał się być bardzo uprzejmy dla swoich towarzyszek, co zdaje się, udawało się mu najzupełniej.

— Nie wydaje się zły — zawyrokował Marek — ale mam wrażenie — że trochę za lekkomyślny dla pani.

— Niczego na świecie nie pragnęłabym tak bardzo, aby on mię zobaczył tańczącą z panem — wyznała.

Poprowadził ją na dół i tańczyli 4 razy nie odchodząc. Młody człowiek, którego mu pokazywała patrzał na nich ze zdumieniem, Franciszka dała mu wesoło znak ręką a on zaledwie miał dość przytomności umysłu na to, aby odpowiedzieć.

— Mój debiut w eleganckim świecie był sukcesem — zaśmiała się, gdy wchodzili znowu na schody — wie pan, o mało nie zabrał mnie raz ze sobą do Palais de Danse w Hammersmiths, ale dowiedział się, że nie miałam ani razu w życiu lekcji tańca, więc wycofał się prędko. Ale tu jest ładniej, niż w Palais de Danse? Prawda?

To straszny człowiek

Marek spojrzał na dół ogarnął go nagle znany mu już dreszcz w pół radosny, w pół bolesny. Do głównego stolika po przeciwnej stronie sali na którym przez cały czas widniał napis „zajęty”, sam właściciel Mario i mała świta kelnerów prowadzili Estellę. Ojciec jej — wyprostowany i ponury, — zajął miejsce po jednej stronie, książę Andropulo, jak zwykle wyglądający nieposzlakowanie, ale w niewytłumaczony sposób niesympatyczny, usiadł po drugiej stronie. Estella będąc najwidoczniej w jednym ze swych najlepszych humorów, śmiała się i rozmawiała wesoło ze swym sąsiadem podczas gdy ojciec studiował kartę win.

— Tak — rzekł Marek — to jest Dukane i książę Andropulo z Dromerii panna Dukane.

Właśnie w tym momencie Estella spojrzała na nich i odkłoniła się z pytającą miną. Dukane, jeśli go nawet poznał, nie zwrócił żadnej uwagi. Książę Andropulo poprawił swój monokl w szyldkretowej oprawie, ale Marek już się odwrócił.

— To dziwna trójka — zauważył — szczególnie państwo Dukane. Mogliby się tutaj dostać do każdego towarzystwa, ale unikają tego. Feliks Dukane myśli tylko o jednej rzeczy na świecie... o robieniu pieniędzy.

— To straszny człowiek—szepnęła Franciszka — najbardziej pozbawiony skrupułów ze wszystkich ludzi, jakich nosi matka ziemia. Mówili o nim w Wersalu... posiada małą armię szpiegów, a gdy nie może dostać uczciwą drogą potrzebnej mu informacji, po prostu ją kupuje. I niech pan spojrzy na niego. Cóż dobrego w życiu daje mu bogactwo.

d. c. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Strzeszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha", została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka, w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego.

—ooo—

118-

Słowa jego zabrzmiały jak złowieszczy zgrzyt i boleśnie ukłuły Jadwigę prosto w serce. Zarumieniona twarz przybrała teraz kolor purpury. Jej wąskie, klasycznie wykrojone usta ściągnęły się, a w oczach zamigotały iskry gniewu.

— Prosze tylko o jeden całus, panno Jadwigo—Grochulski podniósł się i począł zbliżać się do Próchnickiej. Jego szeroka, nalana twarz przybrała wyraz oszalałego zwierzęcia, która skrada się do swojej ofiary. Oczy paliły mu się nie zdrowym blaskiem.

Stanął tak blisko Jadwigi, że czuła na twarzy jego szybki, świszczący oddech. Oszołomiona dziewczyna odzyskała świadomość dopiero wtedy gdy ramieniem opasał jej smukłą kibić, pragnąc przytulić ją do siebie.

— Precz! — krzyknęła i całą siłą swych młodych ramion odepchnęła natręta od siebie.

Grochulski, nie spodziewając się tak gwałtownej reakcji, zatoczył się i omal nie upadł. Wściekłość odebrała mu na chwilę mowę, ale nie stłumiła uczucia pożądania. Raczej podniecała go jeszcze bardziej.

— Więc tak? — wykrztusił wreszcie.

— Jak pan śmie?..

— Śmiem! — krzyknął i przyskoczył znów do Jadwigi.

— Precz! — powtórzyła i tym razem jej drobne piąstki uderzyły w pochyloną głowę adwokata.

Odskoczył. Ale w jego zwierzęcej twarzy tym razem nie było widać gniewu, lecz jakąś zjadliwą ironię.

— Przepraszam panią najmocniej — wycedził. — Przepraszam i.. żegnam panią — skłonił się sięgając po leżącą na stole teczkę. — Szkoda mi tylko pana Burskiego, który przez głupio pojmowaną cnotliwość swej narzeczonej nie długo zawiśnie biedaczysko, na szubienicy.. — skierował się do przedpokoju.

— Panie mecenasie! — krzyknęła Jadwiga rozdzierającym głosem.

— Pani życzyła sobie coś ode mnie? — zapytała chłodno, z dobrze udanym zdziwieniem.

— Panie mecenasie.. ja pana błagam... zaklinam!.. — tonęła we łzach.

— Oto są ślady pani prośby — wskazał na widniejącego na czole guza. — Żegnam panią!

W przystępie rozpaczy Jadwiga skoczyła do drzwi i zagradzając mu drogę, rzuciła się na kolana.

— Litości... choć trochę litości! — wyciągnęła do niego białe, alabastrowe ramiona.

— A będzie pani grzeczną?..

— Litości... błagam pana!..

Pochylił się nad nią, szybkim, zręcznym ruchem objął ją w pół i uniósłszy nieco w górę, przytulił do piersi. Jego grube, nabrzmiałe wargi wpiły się w wilgotne, rozchylone usta dziewczyny.

Z piersi Jadwigi wydarł się tylko bolesny jęk, przypominający rzężenie.

ROZDZIAŁ 40.

Zemsta szpiega

— Nareszcie jesteśmy na dobrej drodze — powiedział Lanicki, gdy znaleźli się obaj z Gutermanem w obszernej piwnicy podziemi, diablich ruin.

— Kosztowało mnie to wprawdzie wiele trudu, ale wzamian za to dzieło nasze zostanie uwieńczone pomyślnym rezultatem.

— Podziwiam spryt pana szefa — schlebił mu Rachmil, pragnąc równocześnie dowiedzieć się szczegółów wyprawy Lanickiego do Poznania.

— A ja podziwiam wasze niedołęstwo — odparł „detektyw", marszcząc groźnie czoło.

Guterman zamilkł. Wiedział dobrze, że kiedy na szerokiej, opasłej twarzy swojego szefa dojrzy bodaj cień gniewu, lepiej trzymać się na ostrożności, a broń Boże nie usiłować wywodzić wówczas swoich racyj.

— Bo i cóż pan do tej pory zdziałał, panie Rachmilu?.. Nic — odpowiedział za tamtego. — Zawikłał pan całą sprawę, pośrednio doprowadził do zdrady Świdra i Krynickiej i w rezultacie musiałem jeszcze wyciągać pana z pułapki, gdzie dawno szczury, miałyby z pana smaczny kąsek. To jest bilans pańskiej działalności na tym terenie.

— Panie szefie — ośmielił się zabrać głos Rachmil Guterman.

— Wiem, co pan chce powiedzieć na swe usprawiedliwienie — nie pozwolił mu dojść do głosu — a mianowicie, że niby dzięki panu ten przygodny detektyw, Rutecki, wpadł w nasze ręce. Takie twierdzenie jest czymś więcej, niż bezczelnością. Nie wierzę bowiem w jego bajeczkę o naukowej wyprawie w podziemia, a jestem niemal przekonanym, że właśnie pan naprowadził go na ślad naszej obecnej kryjówki. Zresztą potrafimy to łatwo sprawdzić. Faktem jest jednak, że zawiodłem się na panu, panie Guterman.

Lanicki umilkł i jakiś czas wpatrywał się badawczo w swego podwładnego agenta.

— Pan chciał coś powiedzieć, panie Rachmilu — pozwolił mu teraz przyjść do słowa.

Guterman skwapliwie skorzystał z pozwolenia.

— Chciałem zwrócić uwagę panu szefowi, że nasza obecna kryjówka jest niebezpieczna. Mam na myśli właśnie studenta.

— Więc przyznaje się pan do winy — uśmiechnął się Lanicki.

— Wykluczam tę możliwość, aby Ruteckiemu udało się kiedykolwiek trafić tutaj za moim śladem. Przedsiębrałem zawsze najdalej idące środki ostrożności. Zresztą jaki miałbym w tym interes, narażając się na niebezpieczeństwo. Przyznam się jednak, że wolałbym, aby istotnie tak było jak pan szef przypuszcza...

d. c. n.

Dajemy głos

Wojna rady gminnej z wójtem

Rokitno SZlacheckie bez budżetu

Gmina Rokitno - Szlacheckie, której zarząd ma swą siedzibę w Łazach, jest jedyną gminą w powiecie zawierciańskim, a może i w całej Polsce, która do tej pory,

niema uchwalonego przez radę gminą preliminarza budżetowego na rok 1937—38

Przyczyniło się do tego to, że od kilku miesięcy

między radą gminną a wójtem gminy p. Edwardem Chrząszczem wre otwarta wojna,

która na łamach naszego pisma była już niejednokrotnie omawiana zarzewiem wojny (narazie bezkrwawej) był artykuł p. Leandra Leszczyńskiego, zamieszczony w „Expresie Zagłębia" we wrześniu ub. r., a w którym autor postawił p. Chrząszczowi zarzuty natury społecznej i moralnej. Na skutek tego

rada gminna w grudniu ub. roku uchwaliła swemu wójtowi p. Ch. votum nieufności,

i od tej pory nie może dojść do skutku ani jedno posiedzenie. Radni twierdzą, ze do tej pory p. Ch. nie potrafił odeprzeć, postawionych mu zarzutów

Należy zwrócić uwagę na fakt, że Chrząszcz wystąpił na drogę sądową, jako najbardziej do tego się nadającą gdzie niewątpliwie cała ta sprawa zostanie raz na zawsze wyjaśniona.

Panowie radni twierdzą, że skoro wójtowi wyrazili votum nieufności, to powinien on natychmiast podać się do dymisji. Według ustawy samorządowej votum nieufności nie pociąga za sobą takich konsekwencyj.

Wszelkie zarzuty rzeczowe rad gminnych i miejskich, stawiane kierowników samorządów

rozpatrywane są w myśl ustawy przez władze nadzorcze,

przez nie mogą być tylko wyciągane konsekwencję. Tak też, nie inaczej będzie i w tym wypadku.

Zauważyć należy, że przed kilku dniami wydział powiatowy wezwał radę gminną do spełnienia swego najpilniejszego obowiązku, jakim jest uchwalenie preliminarza budżetowego. Na skutek tego zostało onegdaj zwołane przez wójta posiedzenie rady gminnej W sprawie budżetu radni wezwani w potrzebnym komplecie do uchwalenia budżetu przybyli, lecz w chwili, gdy

przyszło do uchwalenia budżetu, rada została zdekompletowana. Budżet więc znowu nie został uchwalony.

Tak dalej być nie może. Taka walka doprowadzi gospodarkę gminną do dezorganizacji.

Mówią, że omawiane posiedzenie było już ostatnim albo nic innego władzom nie pozostaje jak tylko

rozwiązanie rady, a morze i zarządu gminy.

Jeden z gminniaków.

NA WESOŁĄ NUTĘ

Dziwny interesant

w poszukiwaniu zarobku

Przyszedł dziwny interesant.

Kajtuszewicz jestem — przedstawił się.

— Czym mogę panu służy?

— Chciałem się szanownego pana poradzić. W swojem fachu roboty nie mogę znaleźć. A słyszałem, że różne artysty, magiki, baletniki i literaty dobrze zarabiają. Więc sobie pomyślałem: trza się wziąć do jakiej sztuki.

Początkowo, że to od dziecka choruję na taniec świętego Wita i się na tańcu przez to znam, chciałem się zgodzić gdzie za baletnika. Ale mnie jeden sąsiad, co jest w teatrze za woźnego, powiedział, że na baletnika jestem za chudy. Bo baletnik musi czasem na nagusa po scenie skikać, a publiczność nie lubi kości, tylko chce ciało oglądać.

Więc póki co, aż podtyję, muszę się wziąć do innej sztuki.

Myślałem, żeby za magika po podwórkach chodzić. Ale zima nie sezon i trza z tym do wiosny poczekać.

Znakiem tego, póki co, chciał bym się wziąć do pisania.

— Coby pan chciał pisać?

— Takie różne kawałeczki do gazet. Podobno nieźle za to płacą.

— Więc niech pan pisze. Jeżeli będą dobre, to od pano kupią.

— O to się właśnie rozchodzi, że nie wiem, jak się takie kawałeczki robi.

— Bierze się papier, pióro — się pisze.

— He, he! Wiem., że trza piórem Ale jak?

— Idzie się ulicą i się słucha i patrzy. Jak się zobaczy coś ciekawego, to się o tym pisze.

— Aha! To trza ulicą chodzić

— Tramwajem też można jeździć.

—I trza patrzeć i zaraz opisać?

— Właśnie.

— No, to nic trudnego to wasza literacka sztuka. Trochę do policyjnej roboty podobna. Bo władza też po ulicy chodzi, a jak coś zobaczy, wszystko w protokule opisuje. Tylko naturalnie policyjna robota lepsza.

— Dlaczego?

— No, bo jak władza którego faceta opisze, to go na mur do mamra zapakują. A jak tak cywilny facet, jak na ten przykład pan, kogo opisze, to nic prócz śmiechu nie wyjdzie. Zawsze władza to władza.

Kandydat na pisarza westchnął.

— Ale mnie do policji nie przyjmą. Szkoda gadać. Więc znakiem tego spróbuje do gazety pisać.

Z KIELC.

Uruchomienie odlewni w Skarżysku

Nieczynna od dłuższego czasu odlewnia żelaza i emaliernia „Nowy Bzin" w Skarżysku zostanie wkrótce uruchomiona i zatrudni około 200 bezrobotnych. Obecnie w fabryce pod kierunkiem specjalistów dokonywany jest gruntowny remont budynków oraz maszyn, w związku z czym znalazło już zatrudnienie 50 bezrobotnych. Całkowite uruchomienie fabryki spodziewane jest we wrześniu br.

—ooo—

(k) **GWAŁTOWNA BURZA Z GRADEM.** **Nad gminą Lipniki w pow. sandomierskim przeszła gwałtowna burza z gradem i piorunami. Burza zniszczyła zasiewy na polach w 40 do 80 proc. Jeden z piorunów wzniecił groźny pożar.**

(k) **UTOPIŁA 5-LETNIE DZIECKO.** **We wsi Podolany, pow. pińczowskiego St. Szamańska utopiła w rzece Nidzicy swego 5-letniego syna Stanisława. Szamańska, która przyznała się do winy, aresztowano.**

ZE SPORTU

Finał afery z graczem Gutem
Zew (Niemce) utracił 8 pkt. walkowerem

Onegdaj wieczorem, na posiedzeniu W. G. i D. podokręgu Zagłębia zapadła decyzja w sprawie udziału w drużynie Zewu (Niemce) nieuprawnionego gracza Józefa Guta.

Gracz ten występował w drużynie Zewu pod imieniem Berthold. będąc formalnie zgłoszonym do KS. Kresy w Chorzowie. Zew w czasie dochodzeń oświadczył. że nie wiedział. iż Gut występuje pod zmienionym imieniem.

WG. i D. po żmudnych dochodzeniach doszedł jednak do przekonania, że klub Zew ponosi tutaj winę i cztery mecze. w których występował Gut zweryfikowane zostały walkowerami na korzyść przeciwników. Ogółem Zew utracił 8 pkt., na korzyść Zw. Strzeleckiego (Niwka), TS. Sosnowiec. Brygada (Strzemieszyce) i R. K. S. Czarni (Sosnowiec). W ten sposób Zew utracił mistrzostwo podgrupy B-kl. które zdobył obecnie TS. Sosnowiec. Drugie miejsce zajęli Czarni.

Zew otrzyma oficjalną wiadomość o decyzji w komunikacie podokręgu i wówczas dopiero będzie wiadomem, czy ukarany klub odwoła się do wyższej instancji.

Pisaliśmy już, że sprawę gracza Guta wyciągnął na światło dzienne TS. Sosnowiec. Jak się dowiadujemy. zarząd podokręgu Zagłębia rozpoczął obecnie dochodzenie przeciwko kierownikowi Sosnowca p. Boraczyńskiemu. na skutek zarzutów wniesionych przez TS. Zew.

Na marginesie afery z graczem Gutem podkreślić należy, że dochodzenia prowadzone przez WG. i G. były bardzo utrudnione. to też napaści pewnej części prasy zagłębiowskiej na działalność władz piłkarskich były wysoce nie na miejscu i krzywdziły działaczy wchodzących w skład WG. i D.

Walasiewiczówna przybyła do Polski
Pobite rekordy świata

Na pokładzie MS. Batory przybyła w dniu 13 bm. z Nowego Jarku do Polski słynna lekkoatletka polska Stanisława Walasiewiczówna.

Jak wiadomo. Walasiewiczówna, wielokrotna mistrzyni świata w biegach krótkich w czasie ostatniej Olimpiady w Berlinie. uległa po dramatycznej walce w biegu na 100 m. amerykance Stephens. Po Olimpiadzie wyjechał ona do Ameryki, gdzie odbywa studia wychowania fizycznego. Co roku jednak przyjeżdża na sezon lekkoatletyczny do Polski. skąd udaje się na mistrzostwa Europy, broniąc barw narodowych.

W br. przewidziane są starty Walasiewiczówny na międzynorodowych akademickich mistrzostwach w Paryżu. następnie w Berlinie i kilku innych ośrodkach europejskiego sportu lekkoatletycznego.

Walasewczówna czuje się naogół w świetnej formie, zgodnie z doniesieniami prasy amerykańskiej trenowała ona przez całą zimę bez przerwy i pobiła kilka nieoficjalnych rekordów w biegach krótkich. W biegu na 100 jardów startowała w jednym dniu i czasie ze swą rywalką Stephens z tem, ze Walasiewiczówna startowała w miejscowości Worcester. Stephens zaś w St. Louis (Missouri). W tych ciekawych zawodach na odległość zwyciężyła Polska w biegu na 100 jardów w czasie 10,8 sek.. podczas gdy Stephens uzyskała czas 10.9. Jak wiadomo. rekord światowy oficjalny wynosi na tym dystansie 11 sek.

Pa zawodach Stephens telefonicznie gratulowała Walasiewiczównie zwycięstwa. W czasie zimowych treningów Walasiewiczówna pobiła kilka swoich dotychczasowych rekordów, o czym już szeroko pisała prasa amerykańska.

Niezależnie od kunkurencji lekkoatletycznej trenuje ona od dłuższego czasu rzuty i skoki uzyskując z każdym miesiącem coraz lepsze wyniki.

W czasie podróży w dniu postoju statku w Kopenhadze Walasiewiczówna została okradziona. Nieznany złodziej skradł z walizki. znajdującej się w nieopatrznie otwartej kabinie. 75 dol. a mer., stanowiących cały majątek Walasiewiczówny Jak wiadomo. Walasiewiczówna nie jest zamożna i kwotę tę oszczędzała przez całą zimę, aby mieć w czasie pobytu w kraju pieniądze na osobiste wydatki.

W chwili przybycia „Batorego' do portu w Kopenhadze, Walasiewiczówna wybiegła na pokład, aby pożegnać znajomych, którzy udawali się do Danii. Po powrocie z przerażeniem zauważyła otwartą walizkę. w której oprócz pieniędzy znajdował się złoty zegarek, pierścionki, oraz złote nagrody sportowe. Zginęły tylko pieniądze. biżuteria pozostała nienaruszona.

Natychmiast śledztwo nie wykryło złodzieja i prawdopodobnie wysiadł on w Kopenhadze.

Nie ulega wątpliwości, że linia Gdynia — Ameryka. która zawsze wywiązała się w 100 proc. ze swych obowiązków i tym razem załatwi w odpowiedni sposób sprawę kradzieży pieniędzy Walasiewiczównie.

Jest to zresztą niesłychanie rzadki i bodaj czy nie pierwszy wypadek kradzieży na statkach tej linii.

Dziś Walasiewiczówna wyruszy na „Batorym" na północ na wycieczkę do fiordów. Pragnie bowiem przed zaczęciem sezonu jeszcze kilka dni odpocząć. na co uzyskała zgodę i poparcie swych władz sportowych, tj. PZLA w Warszawie.

—ooo—

Delegat PZPN.
NA WALNE ZEBRANIE OKRĘGU KIELECKIEGO.

Zarząd Polsk. Związku Piłki Nożnej postanowił delegować do Częstochowy na walne zgromadzenie nowego Okręgu zagłębiowsko - częstochowskiego p. Krassowskiego. Na porządku dziennym obrad. jak pisaliśmy znajdują się wybory do władz, ustalenie granic Okręgu. skład Ligi okręgowej, ustalenie nazwy i siedziby Okręgu.

Obóz treningowy
DLA UTALENTOWANYCH PIŁKARZY.

Na posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej zastanawiano się m. in. nad projektem urządzenia specjalnego dwutygodniowego obozu treningowego młodszych utalentowanych piłkarzy.

Obóz taki odbyłby się w sierpniu i miałby na celu przygotowanie kandydatów do przyszłych reprezentacyj państwowych. Do obozu takiego weszliby także m. in. i młodsi gracze obecnej reprezentacji państwowej.

Po tym obozie sierpniowym. projektowane jest także urządzenie drugiego obozu w końcu września dla graczy wyznaczonych do reprezentacji Polski na mecz z Jugosławią o mistrzostwo świata.

Omawiano także sprawę projektów stworzenia opieki nad czołowymi utalentowanymi piłkarzami.

Włochy—Polska
W TENISIE 23 WRZEŚNIA.

Polski Związek Lawn. — Tenisowy otrzymał od Związku włoskiego propozycję w sprawie rozegrania meczu Polska — Włochy o puchar środkowo — europejski w dniach 23—25 bm. Zarząd PZLT zgodził się na proponowany przez Włochów termin.

Spotkanie rozegrane zostanie w Warszawie.

W skład drużyny polskiej wejdą; Tarłowski. Hebda. Tłoczyński oraz jeden z trójki: Spychała, Witman. Baret. Wybór nastąpi na podstawie eliminacji jakie odbędą się w przyszłym tygodniu w ramach obozu treningowego. zorganizowanego na korcie Legii. W grze podwójnej Polskę reprezentować będą pary Hebda — Tłoczyński i Bratek — Tarłowski.

Ze strony włoskiej na korcie stanie m. in. Stefani i Palmieri. Ten ostatni nie mogąc grać w meczach o puchar Davesa nie był jeszcze w Warszawie.

Program spotkań przedstawiać się będzie następująco: 23 bm. — Hebda — Stefani i Romanoni — Tłoczyński, 24 bm. — oba deble. 25 bm. — Tarłowski — Palmieri oraz jeden z trójki Bratek. Spychała, Witman z Taronim. W programie tym mogą zajść pewne zmiany(ze strony włoskiej).

W myśl przepisów zawodów o puchar środkowo — europejski. w wypadku równości punktów w meczu, o wyniku decyduje stosunek setów wzgl. nawet gemów.

Zakaz rozgrywania meczów
Z DRUŻYNAMI HISZPAŃSKIMI.

Międzynarodowa Federacja piłki nożnej (FIDA), wydała zakaz dla wszystkich państw (o zatem i Polski) grania z drużynami hiszpańskimi.

Nie wolno zatem grać piłkarzom świata tylko z Sowietami i Hiszpanią.

KARA.

— A jeśli członek waszego klubu kawalerów ożeni się. czy płaci karę?

— Nie, to zbyteczne w takim wypadku.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K, Ćwierk, — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.